Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 22 Października / 3 Listopada. № 87 ROK 1853

O LASACH GUBERNII PŁOCKIÉJ.

(Ciąg dalszy).

Bursztyn, według zdania tegoczesnych naturalistów, jest gummą z drzew przedpotopowych, bursztynowemi nazywanych, mających soki podobne do topoli, dębu, które wabią do siebie rojami owady. Uważa się pospolicie za minerał palny, który na węglach rozżarzonych wydaje przyjemny zapach. Jego powierzchnia żywiczno-szklista, odłam muszlowy z blaskiem szklistym; przez tarcie łatwo się elektryzuje żywicznie.

Trudniący się wykopywaniem bursztynu z ziemi zowią się *bursztyniarzami*; pomiędzy nimi znawca szukania i wydobywania tego minerału zowie się *majster*, zbiór zaś kopaczy, którzy razem w liczbie od 10 do 50 wychodzą w kopalnie, zowią *osmana*. Pokład bursztynu wynajdują *biciem próby*, to jest kopią dołek prostokątny na 1 sztych szeroki, 1$^1/_2$ długi, a 3—6 sztychów głęboki; za pierwszym lub drugim sztychem natrafiają zwykle na *pasik* od 4 do 5 kroków długi, 3 do 6 cali gruby, poziomo i bez zmiany kierunku ciągnący się, koloru mniéj więcéj sinego; materya jego lipkowata, wilgotna, a po roztarciu w palcach, okazuje się miałko sinawy piasek. Te pasiki są dobrą oznaką leżących w głębi 12—18 cali *pasów bursztynowych*; często nawet w tych pasikach, zwanych *brandsztychami*, już małe kawałki bursztynu znajdują się.

Pas bursztynowy albo *schmierpas*, jest to ciągnąca się w ziemi żyła, która zawiera w sobie bursztyn oraz drobne wiórki z drzewa i kory, zwane *wiorzysko*. Pasy co do położenia są ośmiorakie: *zwyczajny* około 30 kroków długi, w jednym końcu 2—4 stóp szeroki, a grubszy koniec tegoż pasa, zowiący się *kociołkiem*, zagłębia się znacznie niżéj od cieńszego, rozszerzając się w kształcie stożka i rozumie się, że w tym kociołku znajduje się najwięcéj i najlepszego bursztynu. Inne pasy zowią się *nieregularny*, *krzywy*, *przerwany*, *łamany*, pas z *wylotem*, gdy z kociołka wychodzi w górę mały pasik około 4 stóp długi, *wylotem* zwany; *podwójny* i *krzyżowy*.

Bursztyn także znajduje się w tak zwanych *gniazdach* albo *chlapach*, do których żaden pas nie doprowadza.

Do kopania bursztynu używają szpadli żelaznych, z dwoma trzonkami drewnianemi, zwanemi *style*, z których jeden krótki używany bywa przy rozpoczęciu kopania z wierzchu ziemi, drugi zaś długi *nabijają*, to jest zasadzają, gdy przyjdzie kopać w głębi ziemi. Kopiąc pas bursztynowy, natrafia się czasem na sączącą się wodę zaskórną, zwaną *ciekięć*, która gdy się zmiesza z wiorzyskiem od pasa, zowią *brantem*. Dla utrzymania ziemi wondołu i aby woda nie zalewała kociołka, robią ocembrowanie z desek zwane *skrzynią*.

Bursztyn z ziemi wydobyty, ma na powierzchni skórkę chropowatą, zwaną *koszulka*.

Sztuki bursztynu gatunkują się podług dobroci, a mianowicie: *Blankier* bursztyn ze wszystkich stron świecący się; *knoch*— bursztyn biały, twardy; *Płomyk*—bursztyn koloru podobnego do niejasno palącego się ognia; *Sluks*—żółty, rzadki, gatunku mniéj dobrego; *Cacko*—przezroczysty w małym kawałku jak sluks; *Fernec*—dość kruchy; *Szum*—kruchy, w kawałku małym, płaskim; *Górkowy*—po górkach wynajdywany i *kamień gruntowy*—bursztyn lepszego gatunku.

Dzierżawy bursztyniarn do r. 1830 przynosiły więcéj dochodu niż obecnie, bo i wartość bursztynu, z powodu licznych żądań, była większą niż teraz; za bursztyn w drobnych kawałkach do kadzenia tylko przydatny, płacono w r. 1828 za funt po zł. 1 gr. 6 czyli kop. 18 do zł. 1 gr. 16 czyli kop. 23.

Na gruntach leśnych tylko w leśnictwie Przasnysz jest bursztyniarnia, która jak i wszystkie inne są wydzierżawione żydom. Z bursztynu wyrabiają się cybuchy, mundsztuczki, sygarnice, krzyżyki, paciórki i t. p. Największy handel temi wyrobami skupia się w m. Ostrołęce, gdzie żydzi, według swego powszechnego zwyczaju, nie tylko do sklepu kupujących zapraszają, ale i przejeżdżającym podróżnym po domach zajezdnych z tym towarem narzucają się.

Torf.—Gubernija Płocka obfituje w bagna torfowe, których przestrzeń wynosi około 20.000 morgów. Znaczniejsze są: Pulwy, Moraska, Garlino, Grabowo, Tryłogi, Jednoroziec, Pościenie, Pruskołęka, Osuwiec, Kmiecy, Żelazna, Małużyn, Brzozowo Czary, Łaź, Małowidz, Oborczyska, Olszewka, Parciaki i inne. Z powodu jednak dostatku drzewa, torf w małém jest użyciu. W lasach rządowych jedna tylko jest torfiarnia w leśnictwie Ciechocin, która przyniosła w r. 1852 dochodu Skarbowi rs. 6 kop. 51.

Łowiectwo.—Ponieważ teraźniejsza gubernia Płocka była niegdyś częścią Mazowsza, przeto i historya łowiectwa téj gubernii jest prawie tąż samą, co i w gubernii Warszawskiéj. Lasy tutejsze obfitowały w rozmaitą zwierzynę, na którą odbywali łowy nie tylko książęta Mazowieccy, ale nawet w późniejszych czasach królowie Polscy. Pomiędzy innymi Władysław IV ty zjeżdżał często na łowy do okolicznych borów Płońska, które miały wówczas zwierzyny podostatkiem, przepędzając dwa i więcéj, tygodni w mieście na ulubionéj rozrywce. Najwierniejszy obraz myśliwstwa dawnego w téj krainie przechowali Kurpie, którzy osiedliwszy się w teraźniejszym powiecie Ostrołęckim, wśród niedostępnych w owym czasie kniei lub na halizach piaszczystych i płonnych, nie ich uprawą, jak inni Słowianie, lecz myśliwstwem i bartnictwem zatrudniali się i w obu tych rodzajach przemysłu doszli nieporównanéj biegłości. Ich barcie i pasieki zapełniały całą puszczę Ostrołęcką, a zręczność w strzelaniu była tak wielką, że w przysłowie weszła. Sztuka myśliwstwa, pomimo zmian w sposobie życia Kurpiów i umniejszenia obszarów leśnych, od przodków do dzisiejszych mieszkańców téj okolicy prawie w całości przeszła. Lecz z uszczupleniem lasów znikły owe tury mazowieckie, łosie i inna gruba zwierzyna. Mieszkańcy tutejsi mało się oddawali hodowaniu zwierząt łownych, z przekonania, że łowiectwo zbyt małe korzyści przynosi właścicielowi dóbr i lasów, a tém samém nie zasługuje na większą uwagę i opiekę. Jednakże gdy zwrócim uwagę na sąsiadów Niemców, którzy z 1500 morgów polskich dziedzictwa, rocznego dochodu z małego polowania liczą 225 do 300 rs., przekonamy się, że wyobrażenie tutejszych mieszkańców o małych korzyściach z łowiectwa było i jest mylne. Niech każdy właściciel dóbr zaopatrzy swe

lasy i niwy w odpowiedni gatunek zwierzyny, niech ją utrzymuje w takiéj liczbie w jakiéj wyżywić się może bez wyrządzenia szkód sąsiadom i kmiotkowi, wówczas łowiectwo stanowić będzie nową i ważną gałąź krajowego bogactwa i większą nada wartość dobrom ziemskim. Tak pojmuje Rząd tutejszy gospodarstwo łowne, który zastosowawszy do tutejszych swych lasów właściwe przepisy, posiada stałe i pewne zasoby zwierzyny, jaka tylko do późniejszych czasów tu utrzymać się mogła. Są już wprawdzie i między właścicielami dóbr prywatnych pojmujący tę błogą myśl Rządu, którzy ją na swych gruntach zastósować starają się, lecz jeszcze takich nie wielka liczba.

Nie tylko tury, łosie, daniele, dziki i niedźwiedzie, lecz nawet bobry, których w lasach gubernii Płockiéj najwięcéj było, obecnie już nie znajdują się.

Bobrowe *gony* czyli domki bobrów licznie widziano nad Narwią, Bugiem i Wisłą. Podług świadectwa Czackiego, (*) rejestr bobrów Konradowi księciu Mazow. r. 1229 przez Jaszka z Makowa podany, dowodzi, iż bobrownie były porządne i tak dobierano stada, aby były jednego koloru, szczególnie za Pułtuskiem miano czarniawych bobrów. Na dwór książęcy wybrano z nich sztuk 10, na sprzedaż 50, a resztę na płód zostawiono. Polowanie na bobrów, jakeśmy już wyżéj nadmienili, zostawało pod naczelnictwem oddzielnych urzędników, zwanych *Bobrowymi*.

Prawa z wieku XVI (**) świadczą o troskliwości z jaką pielęgnowano ten rodzaj zwierząt. »Bobrowe gony, gdyby były dawne, wieczyste w inszego sąsiada dziedzinie, tedy ten pan, w czyjéj dziedzinie będą gony, nie ma sam, ani ludziom swym dopuszczać starego pola doorać, tak daleko, jako i od *żeremia* (***) mógł kijem dorzucić, także daleko i siano podkaszać nie ma, ani łozy trzebić. A gdyby zbyt doorał, siano podkosił, lub łozę wyciął, i tém bobry wygonił, takowy ma płacić dwanaście kóp groszy, a dooraniu i podrąbaniu łozy ma dać pokój, tak daleko, jakby mógł kijem doścignąć. A jeżeliby kto gwałtem bobry pobił, albo złodziejskim sposobem wykradał, takowy ma za gwałt stosownie do prawa zapłacić, za każdego bobra ubitego: za czarnego bobra 4 kopy groszy, a za szarego dwie kopy groszy.— Gdyby bóbr wypłoszony na brzeg innego pana wyszedł, tedy ten będzie miał prawo łowienia, czyj jest grunt.«

Jeszcze przed kilku laty widziano bobra na Wiśle poniżéj Płocka, lecz już teraz znikł.

Ze zwierząt łownych w gubernii Płockiéj znajdują się: sarna i zając pospolity; z drapieżnych: wilk, lis, żbik, borsuk, kuna leśna, tchórz i wydra pospolita.

Zwierzyńców w téj gubernii było kilka, pomiędzy innemi, podług lustracyi z r. 1564, w Wyszogrodzie był obszerniejszy, lecz już w r. 1616 znaleziono go zniszczonym. Obecnie oprócz ostępów ochronnych w lasach rządowych, są nadto zwierzyńce w dobrach prywatnych Tomkow w powiecie Lipnowskim i Opinogóra w Przasnyskim.

Z ptastwa łownego widzieć tu można głuszcze, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, bekasy, kaczki dzikie i inne, jakie są właściwe gubernii Warszawskiéj.

Oprócz innych przepisów co do ochrony zwierzyny w Królestwie Polskiém istniejących, artykuł 1102 Kodeksu Kar Głównych tak brzmi: »Za polowanie lub łowienie zwierząt i ptaków w cudzych lasach lub na cudzych gruntach, jak niemniéj za łowienie ryb lub czego innego w cudzych wodach, bez zgody i zezwolenia prawnego posiadacza, jeżeli to nie potajemnie, i nie w sposób kradzieży nastąpiło, winny, oprócz wynagrodzenia zrządzonych strat, w myśl właściwych prawa cywilnego przepisów, ulegnie karze pieniężnéj od 1 do 50 rubli, stosownie do ceny tego, co nieprawnie na cudzym gruncie lub w cudzych wodach upolował lub złowił i w miarę innych okoliczności winę jego zwiększających lub zmniejszających.«

(Dokończenie nastąpi).

(*) O litewskich i pols. prawach tom II. str. 264.

(**) *Status judicialis* przez Kołudzkiego r. 1550, fol. 205 do 208.

(***) *Zeremia*—miejsce, w którém bobry jedno i oddzielne mają towarzystwo.

Kilka uwag dotyczących się chowu i tuczenia bydła w gospodarstwie.

(Dokończenie).

Temperatura wody do picia nie powinna się bardzo różnić od temperatury stajni. Boussingault spostrzegł, że w zimie bydło niechętnie pije wodę zbyt zimną i pije jéj jak najmniéj; woda zbyt ciepła jest także niedogodną w użyciu, mniéj jednak jak woda zbyt zimna. Zresztą przyzwyczajenie w tym względzie wiele stanowi i tak np. bydło z płaszczyzn Ameryki południowéj pije wodę rzeczną mającą od 30 do 36° ciepła. U nas w zimie, pod względem temperatury najlepszą jest woda studzienna, jeżeli tylko nie jest twarda, jak to ma miejsce z wodami gipsowemi.

Znaną jest powszechnie chciwość z jaką bydło jé sól. Rzeczywiście jest to przyprawa którą dobrze jest przydawać do paszy, jeżeli tylko cena soli na to pozwala. W Anglii i w Niemczech powszechną jest rzeczą dawanie soli bydłu, lecz ilość jéj jest stosowną do wieku i przeznaczenia zwierzęcia. Gdzie sól jest droga tam można ją dawać 3 razy na tydzień, po 4 łuty na sztukę za każdą razą.

Sól kuchenną można zastępować w części solą glauberską, dając jéj po $1\frac{1}{2}$ łuta dziennie.

W Alzacyi dają sól glauberską owcom i koniom, przyczém zwierzęta te bardzo dobrze się utrzymują. W Wirtembergskiém podobnież nie tylko bydłu rogatemu, ale owcom, koniom i wieprzom dają sól. Sól szczególniéj jest korzystną w lecie, w czasie upałów. W stepach podróżnikowych za zasadę jest przyjęte, że bydło nie może żyć bez soli. Jeżeli trzoda dobrze się hoduje w stepie, można być pewnym że w stepie jest gdzieś miejsce, z którego się sączy woda słona. W braku źródeł słonych właściciele dają sól kuchenną. W nowéj Grenadzie zamiast soli kuchennéj dają sól glauberską.

Krowy dojne. Charaktery służące do poznawania mleczności krów, jakiekolwiek podają, są zawsze zwodniczemi. Można wprawdzie wprawić się do tego stopnia, że z pewnością wyrzec można o każdéj niemal krowie czy jest mleczną lub nie, ale ta wprawa nie daje się od razu innym udzielić; wszystkie prawidła w tym celu podawane są dosyć nie jasne, i rzeczywiście krowy mleczne przedstawiają czasem charaktery zupełnie przeciwne.

Pewną prawie jest rzeczą, że krowa pochodząca od matki mlecznéj będzie sama mleczną i dla tego najprostszy sposób do otrzymania obfitéj produkcyi mleka jest wyhodować dobrą rassę, wybierając głównie jałowice pochodzące od krów odznaczających się mlecznością, pomijając piękność form zewnętrznych. Cecha jednak stała krów mlecznych jest wymię ogromne.

O mleczności krowy nie można sądzić z ilości mleka przez nią po pierwszém cielęciu dostarczanéj, wiek bowiem ma wpływ na wydzielenie mleka i w ogólności krowa najwięcéj mleka wydaje po skończeniu 6 lat.

Oznaką pewną wieku u koni i owiec są zęby, u bydła jednak rogatego więcéj pewności mają rogi, mianowicie u wołu około 5 roku zjawia się pierścień przy nasadzie rogów; u krów ta cecha objawia się po pierwszém ocieleniu i od tego czasu co rok zjawia się w tém samém miejscu nowy pierścień, który posuwa poprzedni. U starego bydła pierścienie zlewają się i bardzo trudno jest je policzyć. Spostrzeżono nadto, że rogi w młodości u osady coraz bardziéj ciemnieją, ku wierzchniemu końcowi; przeciwnie zaś około 9 lub 10 roku przedstawiają postać odwrotną, to jest około nasady mają gatunek stężenia. Prócz tego oznakami starości są zagłębienia nad oczami i rozwinięcie kopyt.

W zakładach dobrze prowadzonych, krowa średnio powinna się doić na rok przez 280 dni i dać 1287 kwart mleka czyli 322 garnce. Zresztą roczny wydatek mleka przez krowę, bardzo się różni, stoso-

wnie do rassy, wieku, pożywienia i klimatu. Angielscy agronomowie utrzymują, że krowa dobrze żywiona, może wydać rocznie około 600 garncy mleka. Perrault w swojéj holenderni otrzymuje od krowy rocznie 425 garncy mleka, to jest 5 kwart dziennie. Chcąc ściśle oznaczyć ilość mleka dawanego przez krowę, najlepiéj jest brać średnio w przeciągu czasu od jednego ocielenia do drugiego.

Na téj zasadzie Boussingault utrzymuje, że krowa szwajcarska w przecięciu dostając 37$^1/_2$ funtów siana dziennie, doi się przez 310 dni na rok i daje średnio 7 kwart dziennie. Autorowie przytaczają ilość mleka często prawie cudowną, co jednak każe wątpić o rzeczywistości.—I tak, niektórzy piszą, że widzieli krowy, które dają regularnie i przez wiele miesięcy od 25 do 30 kwart dziennie. Pan Crut jednak, agronom wiary nieskażonéj, sam przytacza krowy wprawdzie duże, ale dające po 40 kwart dziennie.

Thaer pisze, że słyszał od osób godnych wiary, że krowy na wybornych pastwiskach mogą wydawać od 42 do 47 kwart mleka, wydatek jednak taki jest chwilowy i nie w wielu oborach się przytrafia. Obfite pożywienie jest niezbędném, ażeby krowy wydawały mleko obficie; często jednak niektórzy nad miarę wynoszą wpływ szczególnych pokarmów na wydzielenie mleka. W tym względzie każdy gospodarz wychwala inny gatunek paszy; jeden przekłada nad wszystko marchew, inny znów buraki, inny znów co innego. Zdaje się jednak że główną zasadą jest, ażeby bydlęciu dawać dostateczną ilość paszy i znać dobrze jéj równoważniki. Żeby się przekonać czy rzeczywiście szczególne pokarmy jedzone przez krowy, wpływają na ilość i skład chemiczny mleka, Boussingault w Bechelbron robił w tym celu doświadczenia, z których okazało się: 1° że koniczyna zielona nie zwiększa ilości mleka krów, i że ilość mleka zdaje się nie zależyć także od gatunku pokarmów; na jakość jednak mleka czyli na jego gatunek pokarmy wpływają znakomicie, i tak, mleko wiosenne pochodzące z zielonéj paszy ma smak przyjemniejszy, aniżeli mleko zimowe; widać więc, że pastwiska zawierają jakieś pierwiastki lotne, które znikają przez suszenie i fermentacyą jakiéj siano w massie ulega; pierwiastków tych chemija jeszcze ująć nie potrafiła; pokazuje się jednak, że można wprowadzić do pożywienia krów pewne rośliny, nadające mleku żądane przymioty. W krajach posiadających obszerne pastwiska znane są nawet niektóre rośliny, które podług powszechnego zdania, nadają mleku szczególny zapach.

Tuczenie bydła. Porównywając przemysł rolniczy mający na celu wypasanie bydła, z przemysłem nabiałowym, wynać potrzeba, że przy jednych i tychże samych okolicznościach wypasanie jest korzystniejsze, gdyż przy wypasaniu bydlę trzyma się przez pewien tylko czasu przeciąg, krowy zaś dojne utrzymywać trzeba przez rok cały; nadto, kapitał użyty wraca się w przeciągu 4 do 5 miesięcy przy wypasaniu, w przemyśle zaś nabiałowym jest w ciągłym ruchu i daje tylko procenta.

Ilość paszy potrzebnéj do wypasienia bydlęcia tak jest rozmaitą, jak była rozmaitą ilość paszy potrzebnéj do obfitéj dojności krów; i tak wielkość, wiek, rassa, stosunek mięsa i tłuszczu, który chcemy otrzymać w zwierzęciu, wpływają na rozmaitą ilość paszy. Szczególniej szą tu wiek przedstawia ważność, gdyż poddając młode bydlę wypasaniu, tworzemy zarazem mięso i łój, jak to spostrzegać się daje przy tuczeniu dwuletnich wołów i 10 miesięcznych wieprzów; wtedy zwiększanie wagi żyjącego zwierzęcia pochodzi także od rozwijania się tkanki tłuszczowéj.

Zdolność oceniania przymiotów zwierząt na opas przeznaczonych nabywa się przez praktykę. Jeżeli mamy na celu produkcyą mięsa, powinniśmy przekładać młode zwierzęta, które szybko rosną a więc wcześniéj zaczną wyrabiać tłuszcz w organizmie.

Siła trawienia znaczna, która tak jest ważną przy wypasaniu zwierząt, łączy się zwykle z piersią szeroką, ciałem zaokrąglonem znacznéj objętości, żebrami silnie wygiętemi, kościami małemi, krótkiemi nogami, grubą i krótką szyją, skórą delikatną, giętką i miękką, w dotknięciu cienką i bardzo ruchomą na żebrach, ogonem mało włosistym, udami mało rozdwojonemi i mięsistemi. Spojrzenie zwierząt powinno być żywe i pewne, rogi cienkie białawe, prawie przezroczyste.

Znakomity gospodarz angielski Robert Bakewell po licznych próbach, bardzo zasadniczo wyrozumowanych, wykształcił rasę bydła rogatego, wyłącznie przeznaczoną do pasienia. Główną zasadą przez Bakewella w skutek długiego doświadczenia ustaloną jest: drobność kości, skóra delikatna, forma ciała okrągła. Te przymioty cechują zwierzęta zdolne do szybkiego upasienia, przy małéj ilości spożytéj paszy. Najważniejsze cechy rassy utworzonéj przez Bakewella, którą zwykle w Anglii rassą Dishley zowią, są krótkie nogi, kolumna kręgowa prosta, grzbiet szeroki i płaski, ciało zaokrąglone, prawie walcowate, pierś szeroka.—Wół szybko rosnący w 3 lata ważyć powinien od 1,155 do 1,200 funtów.

Zdolność wypasania się w młodym wieku jest także ważnym przymiotem w bydlętach na rzeź przeznaczonych. St. Clair utrzymuje, że łatwiéj się wypasają zwierzęta łagodne i dla tego jest za oswajaniem i ugłaskaniem młodych cieląt.

Różne rassy bydła rogatego dają rozmaitych przymiotów mięso. Mięsa wyborowe mają właściwy sobie smak po ugotowaniu, tłuszcz powinien być jednostajnie rozdzielony pomiędzy włóknami muskularnemi i dawać im pstrą marmurową postać.

Przy wypasaniu bydła, potrzeba większéj jeszcze aniżeli przy zwyczajném utrzymywaniu dokładać pilności, aby pożywienie było rozdzielane regularnie; obfita podściołka, na któréj bydlę może wygodnie spoczywać i wielka czystość, bardzo ułatwiają wypasanie bydła. Obora powinna być mało oświetlona, oddalona od wrzawy, od hałasu, jedném słowem posiadać wszelkie warunki usypiania zwierzęcia.

Wiek najwłaściwszy do utuczenia bydła na łój jest od 7—8 lat. Zwierzęta młodsze, które jeszcze całkiem nie wyrosły, wypasają się dobrze, wymagają jednak do upasienia swego więcéj czasu i więcéj pokarmu, dla tego, że w nich jeszcze mięso się wyrabia.

W tuczeniu zimowém, w którém zwykle siano się daje, wół zjadający 45 funtów dziennie, nabiera przeszło 2 funty ciężaru. Co się tycze zwiększania ciężaru zwierzęcia, Robert Stephenson porównywał zwiększenie się ciężaru bydła rogatego zależącego od rozmaitego gatunku pożywienia. P. Stephenson wychodził z zasady, którąśmy już podali, że zwierzęta znajdujące się w tych samych okolicznościach zjadają paszy ilość proporcyonalną do swego ciężaru.

Opierając się na tém, robił doświadczenia nad dwuletniemi wołami z jednéj obory i jednakowo utrzymywanemi, i podzielił je na 3 partye po 6 sztuk każdą; ważył je przed doświadczeniem i po doświadczeniu, które trwało przez 4 miesiące. Pierwsza partya jadła turnepsy, rzepę, makuchy lniane, bób i owies, a przez 24 dni ostatnie każde bydlę dostawało 22 funty kartofli. Druga partya tak samo była żywiona jak pierwsza, niedostawała jednak makuchów, a przez 24 dni ostatnie dostawała po 11 funtów kartofli. Trzecia partya jadła tylko rośliny okopowe. Zamieniając każdego atunku pożywienie na siano, w pierwszéj partyi każde bydlę dostawało dziennie około 56 funtów siana czyli stosunkowo 9 fun. siana na każde 250 fun. wagi ciała, w drugiéj partyi każde bydlę dziennie dostawało 39 fun. siana a na 250 fun. wagi po 7$^1/_2$ fun. siana; w trzeciéj partyi dostawały po 18 fun. siana dziennie czyli na 250 fun. wagi, 5 fun. siana. Jak łatwo przewidzieć było, pierwsza partya w zakresie czteromiesięcznym czasu ważyła najwięcéj, bo też dostawała pożywienie najobfitsze w pierwiastki azotowe, a przeciwnie ostatnia. Dziennie każde zwierzę z pierwszéj partyi wzrastało na wagę blisko 2$^1/_2$ funta, w drugiéj partyi przeszło 2 funty, w trzeciéj o jeden funt.

Karmienie bydła w oborze rzadko odbywa się koniczyną lub zieloną glucerną, jakkolwiek bydło tuczy się tym sposobem bardzo szybko. Wół świeżéj koniczyny może zjeść dziennie 250 funtów. Ponieważ jednak tuczenie takie zwykle zbyt rozwalnia zwierzę, daje mu się więc z tego część suchéj paszy. Przy końcu tuczenia daje się im makuchy rozrobione wodą lub ziarna śrutowe. Dodatki jednak te Boussingault uważa za zbyteczne i utrzymuje że krowy na zielonéj koniczynie tuczą się doskonale, jakkolwiek je ciągle doją.

W krajach gdzie klimat i miejscowość dają bogate pastwiska, tuczenie bydła przynosi wielkie korzyści. Tuczenie jednak bydła na pastwiskach może mieć miejsce tylko w kraju obficie skrapianym rze-

kami albo rzadko wystawionym na wielkie upały, tam zatém gdzie temperatura letnia najwyższa i zimowa najniższa nie przechodzą pewnych granic. Podobne warunki spotykamy w niektórych miejscowościach w Anglii, we Francyi, jako to w Normandii i Bretonii a nadto w Szwajcaryi, Holandyi i niektórych prowincyach Nadreńskich.— W takich miejscowościach cały przemysł rolniczy powinien być i jest rzeczywiście zwrócony ku chodowli i wypasaniu bydła.

w Warszawie, dnia 12 sierpnia 1853 r.
Jan *Kasperski.*

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Gdańsk 27 października. Ostatnia poniedziałkowa poczta przynosi nowe podwyższenie o 2 szyl. na krajowéj a 3 na kwarterze zagranicznéj pszenicy. Na te ceny obrot interesów był znaczny. Pogoda ciągle najgorsza, a bezustanne deszcze przeszkadzają zasiewom i robotom około roli. W wielu miejscach nisko leżące okolice stoją pod wodą.

W ciągu tygodnia przybyło do Londynu:

	Pszen.	jęcz.	słodu,	owsa,	żyta	bobu	groch wyki,	s. ln. i rzep.
z kraju	4475	6416	—	12786	—	2212	—	—
z zagra.	33660	8809	—	16840	—	1192	—	16895

Targi prowincyonalne Szkockie, tudzież Irlandzkie zamknęły się z równém a w niektórych przypadkach jeszcze wyższém podniesieniem cen.

Handel zbożowy we Francyi, dla szczupłości dowozu z jednéj a nieprzyjaznych warunków atmosferycznych z drugiéj strony, przybrał nowe ożywienie i wartość tak mąki jak pszenicy ogólnie się podniosła.

Zbytecznem byłoby rozwodzić się, że w obec takiego stanu rzeczy, wszystkie portowe targi cieszyły się wielkim ruchem i ogólném przybraniem cen.

Na Gdańskiéj giełdzie wiele było ochoty do kupna ale mało wyboru w próbach, bo zapasy spichrzowe są na wyczerpaniu; z Królestwa dowozy świeżego ziarna prawie żadne, a z okolic przybywająca pszenica jest w najnędzniejszéj kondycyi.

W ciągu tygodnia sprzedano pszenicy z wody łasz. 57, ze spichrza łasz. 167, jęczmienia łasz. 18.

Płacono za łaszt pszenicy z wody:

	Wagi funt. hol.	guld.	r. sr. k.	za korzec r. sr. k.
	125 — 129	610 — 715	6 87½	do 8 6½
	129 — 131	700 — 730	7 89	— 8 23
ze spich.	126 — 130	630 — 685	7 10½	— 7 72½
	130 131	705 — 722½	7 95	— 8 15
jęczm.	— 111	— — 360	— —	— 4 6

Czas mamy nadzwyczaj piękny i ciepły. Zasiewy ozime stoją prześlicznie.

W ciągu tygodnia na 45 tratwach przebyło Toruń 17,762 belek sosnowych, 360 dębowych, 92 ł. bali, 124 ł. klepek.

Wysokość wody w Toruniu 5 stóp.

Kursa zamian. Londyn 3 m. 197¾, Hamburg 3 miesiące 45¼ Amsterdam 101¾ Warszawa 97½. *Makowski Kendzior et Comp.*

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 27 października 1853 roku. PAPIERY.	żądają	płacą.
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4% . .	—	—
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5% . .	111—	—
Polskie Obligacje Skarbu 4% . .	86	85
„ Listy Zastawne . .	—	—
„ Listy Zastawne nowe . .	92¾	—
„ Obligacje Udziałowe . .	—	—
„ Obligacje 500 złotowe. . .	88	87
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%	—	96
lit. B. 200 „	—	—

Srednie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.
dnia 16 (28) października 1853 r.

	OD RS.	KOP.	DO KOP.
Żyta czetwiert.	7	91½	
Pszenicy ditto	9	88	
Grochu polnego	9	78	
„ cukrowego	11	2	
Fasoli. . . .	10	4	
Gryki. . . .	6	27	
Jęczmienia . .	6	30	
Owsa . . .	4	26½	
Mąki pszen. pr.	12	62	
ordyn. czet.	10	74	
żytnéj pytlowéj	8	33½	
żytnéj razowéj.	6	99½	
grycz. ćw.	8	82	
Kaszy jaglanéj.	11	95	
„ grycz. zw.	10	70	
„ drobnéj.	19	34½	
„ jęcz. perło.	21	10	
„ „ ordyn	10	3	

	OD RS.	K.	DO RS.	KOP
Siana pud	—	28	—	—
Siana fura 1 k.	3	—	4	50
„ „ 2 k.	4	35	7	20
Słomy fura zw.	1	50	2	40
Drzewa sos. są.	8	65		—
Wół dobry.	36	—	43	—
„ średni.	28	—	35	—
„ lichy.	22	—	27	—
Cielę. . .	—	—	—	—
Baran. . .	1	93	—	—
Wieprz dobry.	16	—	27	—
„ średni.	13	—	15	—
„ lichy.	9	—	12	—
Masła pud.	7	40	—	—
Słoniny „	4	60	—	—
Kartofli czet.	3	42	—	—
Okowity wiad.	3	55	—	—
Szumówki w.	2	13	—	—

Sprowadzono w dniu wczorajszym na targ Pragski z Cesarstwa Rossyjskiego przez tutejszych kupców: wołów sztuk 662, z różnych miejsc królestwa 46, ogółem wołów sztuk 708, wieprzy 609, cieląt —; baranów 850; z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcyę mieszkańców wołów sztuk 536, wieprzy 370 cielęta i bar. wszystkie

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 20 października (1 listop.) 1853 r.		ŻĄDAJĄ R. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ R. sr.	DAJĄ kop
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów . .	2 M. .	93—	90—	93—	60—
Gdańsk 100 talarów . .	2 M. .	—	—	—	—
Hamburg 300 b. m. k. .	2 M. .	141	15—	—	—
Londyn 1 funt sterlin. .	3 M. .	6—	21—	6—	20—
Lipsk 100 talarów	2 M. .	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr. . .	1 M. .	—	—	—	—
Petersburg ditto.	1 M. .	—	—	—	—
Paryż 300 franków.	2 M. .	75—	15—	—	—
Wiedeń 150 złr. . .	2 M. .	82—	80—	—	—
Wrocław 100 talarów	2 M. .	—	—	—	—
2. MONETY.					
Pół-Imperjały rossyjskie	.	—	—	5—	15½
Holender. dukaty nowe	.	—	—	—	—
ditto stare ważne	.	—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie	.	—	—	—	—
Rossyjskie Assygnaty	.	—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs. oprócz kuponu 4%	.	—	—	87—	—
Listy zastawne białe II okresu oprócz kup. (*)		—	—	14—	49—
„ „ III „ za 100	.	—	—	—	—
Obligacje udziałowe na 300 złp.	.	—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp.	.	—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. A. na 300 złp.	.	—	—	—	—
Serje wylosow. lit. na — złp.	.	—	—	—	—
Dowody Kom. Certyf. Likw. złp. 100	.	—	—	—	—

Wartość kuponu kop. 21

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie dnia 22 października (3 listopada) 1853 r.—Cenzor F. M. Sobieszczański.